Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. czerwca 1901. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Pr. V. 2/1
1

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu z dnia 23. maja 1901 Ss 4/1 c. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl §§. 488 i 493 pk. orzeka, że 1. artykuł pod napisem „Zwierciadło żydowstwa“ zawiera w sobie przedmiotową istotę czynu występku z §. 302 uk. — 2. konfiskata Nr. 13. czasopisma „Związek chłopski“ z dnia 21. maja 1901 zostaje zatwierdzoną, 3. rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazane i zakaz ten w formie przepisanej ma być ogłoszony — wreszcie 4. skonfiskowane egzemplarze Nr. 13. „Związku chłopskiego“ mają być zniszczone. — C. k. Sąd obwodowy. Nowy Sącz dnia 23. maja 1901.

Odezwa do ludu

Ks. Dra Leona Wałęgi Biskupa Tarnowskiego.

(Przedruk z Kurendy).

Wszystkim Wiernym Chrystusowym pozdrowienie w Panu i Błogosławieństwo Pasterskie.

Pilnujcie sami siebie i wszelkiej trzody, nad którą was Duch święty postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, którego nabył Krwią swoją (Dzieje Apostolskie XX. 28).

Rok już upłynął od chwili, gdy Wasz ukochany Pasterz poszedł do Pana po nagrodę, a tak nagle i niespodziewanie swoje owieczki osierocił. W jego pogrzebie brałem udział jako delegat kapituły lwowskiej; modliłem się wówczas gorąco za duszę Waszego Biskupa i prosiłem zarazem Pana Boga o godnego następcę. Zapewne nikomu z obecnych, a tem bardziej mnie przez myśl wtedy nie przeszło, że ja mam być tym następcą i jeżeliby coś podobnego powstało w mej duszy byłbym to z pewnością odepchnął od siebie jako pokusę. Tymczasem Pan Bóg w niezbadanych wyrokach swoich mnie sobie upatrzył, nie dla zasług, bo tych nie posiadam, nie dla cnót, bo czuję się niegodnym grzesznikiem, który raczej na odrzucenie od Boga, a nie na wyniesienie w kościele zasłużył, wreszcie nie dla jakiejś osobistej zacności, bom prostaczek z urodzenia, Pan Bóg chciał widocznie na mnie jeszcze raz stwierdzić tę prawdę, że „wybiera mdłe, podłe i wzgardzone u świata“ (I. Korynt. I. 27. 28.) za narzędzie do przeprowadzenia Swoich zamiarów.

Długo wachałem się i przez to może nawet przedłużyłem Wasze sieroctwo, błagałem gorąco Pana Boga, by ten kielich odwrócił odemnie, usilnie prosiłem drugich godniejszych od siebie, by się za mną do Boga modlili. Skoro jednak zrozumiałem jasno, że taka wola Boża, rzekłem: „Oto idę, abym czynił Boże wolę Twoję“ (Żyd. X. 17).

I ufam, że Bóg wesprze moje nieudolne siły i „że sprawca mej godności doda mi także mocy do godnego sprawowania powierzonego urzędu“ (II. Sermo s. Leonis).

Tak zostałem Waszym pasterzem. Odtąd nie chcę znać innej miłości prócz miłości dusz Waszych, nie chcę innego zajęcia oprócz pracy dla Was i modlitwy za Was, pragnę poświęcić wszystek mój czas i wszystkie oddać siły, aby dusze Wasze pozyskać Bogu. Więcej powiem; na wzór mego boskiego Mistrza gotów jestem i cierpieć dla Was. Co mnie czeka na biskupstwie nie wiem, ale to wiem i widzę, że dzisiaj wracają czasy prześladowania Kościoła, że wrogowie Królestwa Bożego wszczęli walkę przeciwko duchowieństwu, nie szczędzą i biskupów, nie łudzę się, aby mnie mieli oszczędzić. Jednak się nie lękam, gotów jestem i na cierpienia i jeśliby Pan Bóg zażądał odemnie jeszcze większej ofiary, to odam przy pomocy bożej nawet życie moje dla dobra mej owczarni.

Takie złożywszy śluby i przysięgi przed Bogiem i Wami nabieram odtąd prawa przemawiać do Was, jako do swoich ukochanych dzieci.

Św. Paweł Apostoł gdy chciał przed wiernymi odsłonić całą głębię swojej ku nim miłości, tak mówi: „Usta nasze Koryntowie otworzone ku nam, serce nasze jest rozszerzone“ (2. Kor. VI. 11). Z temi słowy wielkiego Apostoła staję i ja dzisiaj przed Wami, by Wam dać poznać to, co serce moje czuje w obecnej chwili. Radbym to ser-

ce szeroko otworzyć, byście mogli w nie wglądać wszyscy i zobaczyć jak wielką miłość ku Wam wlał mi Duch św. w chwili mej konsekracyi na Biskupa, pragnę również rozszerzyć serce moje, by Was wszystkich i maluczkich i wielkich niem objąć przytulić w tym pierwszym ojcowskim uścisku.

Tak spełniwszy pierwszą potrzebę mego serca rozpoczynam swój urząd pasterski.

Kiedy Pan Jezus rozsyłał na świat Apostołów, by głosili ewangelię, przepisał im dokładnie wstęp, od którego mają zaczynać swoje nauczanie: A wchodząc w dom pozdrawiajcie je mówiąc: Pokój temu domowi“. (Mat. X 12). I ja od Chrystusa do Was posłany przychodzę i mnie ten przepis Mistrza obowiązuje i nic Wam innego na początek nie powiem jak: Pokój temu domowi, pokój całej mojej dyecezyi, pokój Wam wszystkim! Krótkie to słowo, ale mieści w sobie całą pełnię błogosławieństwa Bożego, mieści w sobie wszystko, czego skołatanemu światu dzisiaj potrzeba.

Świat dzisiejszy wygląda jak wzburzone wichrami morze, co moment nowe powstają fale, gwałtownie uderzają o siebie, piętrzą się w górę i grożą zagładą wszystkiemu. Narodowości nie chcą się znosić obok siebie, a synowie jednej ziemi i jednego narodu rozdzielili się na grópy i stanęli naprzeciw siebie w groźnej postawie zionąc ku sobie nienawiścią. Nie ma prawie liczniejszego zebrania, gdzieby obradowano spokojnie, nie ma nawet gazety, z któréjby nie wiało rozgoryczenie jednych przeciwko drugim. Nawet tam, gdzie zdołano utrzymać pozory pokoju, daje się słyszeć od czasu do czasu szmer niechęci i niezadowolenia. Nie chcę już tu wspominać o tej dzikiej, ponurej pieśni dyszącej mordem, która tak często słyszeć się daje na ulicach większych miast naszych. Niepokój dostał się już do spokojnej dotychczas wsi polskiej — wcisnął się nawet do domów i rodzin; wszędzie żalą się na niezgodę małżonków, nieposłuszeństwo dzieci i rozzuchwalenie służby. Wprawdzie pokoju rajskiego nie było nigdy na ziemi, od czasu grzechu pierworodnego, gdy pycha, łakomstwo, zazdrość i rządza używania jakby jakie plugawe robactwo, wylęgłe z owocu drzewa zakazanego, rozszerza się po świecie, ale dzisiaj zda się piekło rozpętało wszystkie swe moce, aby siać rozruchy i zamięszanie pośród ludzi. Ogólnie słuchać nie chcą, wszyscy chcieliby być górą i rozkazywać, samolubstwo, lenistwo a przytem chęć używania, ubóstwo i nędza wielu obok chciwości drugich — oto główne powody dzisiejszych niepokojów. A może pokój schronił się gdzieś aż do wnętrzna duszy i sumień ludzkich? Niestety i tam nie ma pokoju, rozmaite poglądy i opinie, kłócą się nieraz w umyśle człowieka, sercem miotają przeróżne namiętności, a grzechy, które dręczą sumienie wołają głośno: „Nie masz pokoju niezbożnym“ (Izaiasz XLVIII. 22).

I widzimy dzisiaj jednostki jakby wewnątrz rozdarte, drżące niepokojem, rozgorączkowane żądzą, ścigane rozpaczą, kończące samobujstwem.

Biedny ten chory świat trawiony gorączką przeróżnych niepokojów! Jeżeli się nie znajdzie lekarstwo, długo nie wytrzyma społeczeństwo takich wstrząsień, wszak już trzeszczą podwaliny społecznego ustroju i cały gmach zdaje się chwiać w swych posadach. A jestże jakie lekarstwo? Opowiadają, że okręty zagrożone burzą na otwartym morzu, ratują się w ten sposób, że beczki oliwy wylewają do wody naokoło okrętu; gdzie dosięgnie oliwa tam układają się spokojnie bałwany, a okręt bezpieczny stoi jakby wśród największej ciszy morskiej. Taką oliwę uspakajającą wszystkie burze świata przyniósł Chrystus Pan, a jest nią Jego nauka i Jego przykazania. Wszak aniołowie przy żłóbku zwiastują pokój ludziom dobrej woli. Gdzie Chrystus panuje, tam nie ma niepokoju, On swojemi przykazaniami spęta rozchukane namiętności, natchnie wzajemią miłością, ulży nędzy, nauczy zgadzania się z wolą Boga. Powróćmy więc do zasad chrześcijańskiego życia w rodzinach, warstatach, w życiu publicznem, niech każdy spełnia ściśle wszystkie przykazania Boże, niech strzeże się grzechu i nie pozwala wybujać złym skłonnościom, a ucichną niepokoje i zapanuje spokój na ziemi, jako przedsmak wiecznej szczęśliwości.

Kiedy śś. Piotr i Jan zaraz w początkach swego apostolskiego zawodu wstępowali do kościoła na modlitwę, uzdrowili chromego od urodzenia, który siedział przy bramie kościoła i prosił o jałmużnę. „I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam: lecz co mam, to tobie dawam: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź“ (Dzieje apostolskie III. 6). I chromy wstał i zaczął chodzić i wszedł z apostołami do kościoła. Dałby Bóg by i to moję wezwanie, które do Was czynię, taki sam odniosło skutek. — Właśnie początki mego pasterzowania schodzą się z jubileuszem, jaki Ojciec św. ogłosił na cały świat, a jubileusz to właśnie czas uspokojenia. Powstańmy więc wszyscy z grzechów, otrząśnijmy się z nienawiści i zacznijmy chodzić w miłości i zgodzie po drodze przykazań Chrystusowych. Wtenczas spełni się moje życzenie pokoju, a mój ingres biskupi do dyecezyi stanie się ingresem zwiastującym pokój.

Pokój, który przynoszę chciałbym rozdzielić równo między wszystkie stany i w tym celu odzywam się najpierw do ciebie ludu polski, zamieszkały po wsiach, boś ty sercu mojemu najbliższy i liczbą przewyższasz wszystkich dyecezyan, a przy tem może ty najwięcej potrzebujesz tego bożego pokoju. Ileż to już w ostatnich czasach zgłaszających się do ciebie opiekunów; wszyscy oświadczali ci się z miłością, schlebiali ci, występowali niby to w obronie twych spraw obiecując ci lepszą dolę. Nie spełnili obietnic; szukali więcej siebie, swego wyniesienia niż twego dobra; a odchodząc zostawili w miejsce pokoju rozgoryczenie, nienawiść, ze szkodą Twej duszy zbawienia wiecznego. Ja przychodzę do Was inaczej; nie sam się narzucam, Ale mię posyła Bóg, nie pragnę od Was niczego, ani mandatu poselskiego, Waszego mienia, tylko dusz waszych, zbawienia waszego, a kocham cię ludu polski z pewnością bardziej niż tamci wszyscy opiekunowie, bom wy-

szedł z pośrodka ciebie. Opatrzność boża zachowała po dziś dzień moich starych rodziców, jakby umyślnie na to, by świadczyli o moim pochodzeniu z ludu, a przez to zjednali mi przystęp do serc Waszych. Zaledwie kilka mil stąd na wsi pod słomianą strzechą mieszkają moi rodzice i pracują o ile im jeszcze ich podeszły wiek i stargane pracą siły pracować pozwalają. Bracia zaś moi i krewni dzielą wspólny los i dolę polskiego chłopa. Nie wstydzę się mego stanu i pochodzenia, owszem cenię je sobie i z uszanowaniem synowskiem całuje spracowaną rękę ojca i matki, gdyż im wszystko po P. Bogu zawdzięczam. Jakżeż ja chłopski syn miałbym nie kochać moich braci najbliższych, nie miałbym kochać polskiego ludu, jakżeż moglibyście mię posądzać o to, że się będę z kimkolwiek łączył przeciwko Wam i na waszą szkodę. Kochać Was będę, ale nie pochlebiać, bo pragnę być ojcem waszym, a nie dobry to ojciec, który nigdy nie upomina i nie strofuje swoich dzieci. Nie chcę abyście się zrzekali swych praw obywatelskich, owszem gdy sprawiedliwość będzie wymagała, stanę zawsze po waszej stronie, ale pamiętajcie, że nie wolno ani mnie ani Wam pójść tam, gdzie się kończą przykazania boże, a zaczyna się nienawiść i krzywda. „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął?*" (Mat XVI. 26). Spodziewam się, że po tem wszystkiem nie trudno mi będzie zjednać wasze serca, pamiętajcie jednak, żebyście tą samą miłością otoczyli i waszych pasterzy. Garnijcie się do nich jak dzieci do serca matki, szanujcie ich — słuchajcie głosu pasterskiego.

Szczęśliwy jestem i Panu Bogu dziękuję, że mi dał dyecezyę, w której żyje dużo robotników takich, co nie ulegli podszeptom złych i przewrotnych ludzi. Trzymają się ściśle kościoła, a choć się czasem użalą na swoją biedę i niedostatki, jednak szukają poprawy swej doli w środkach godziwych wobec Boga i państwa. I wy robotnicy, wy także ukochane dzieci moje i dla was przynoszę miłujące serce i dla was pragnę przynieść pokój, któryby was umocnił i uświęcił w waszych rodzinach, w waszych związkach katolickich. Nie mogę Wam obiecywać raju na ziemi jak drudzy, bo przeznaczeniem człowieka praca w pocie czoła, wytrwajcie jednak w waszych dobrych zasadach, a wasza dola i tu na ziemi znośniejszą będzie, zaś po śmierci czekają Was obietnice pewniejsze nad wszystko.

Jako miłujący ojciec uścisnąwszy najpierw maluczkich i cierpiących, zwracam się do Ciebie starsza i przedniejsza cząstko mojej owczarni — do Was, którzy nauką, urodzeniem lub majątkiem przodujecie innym warstwom. I Wam potrzeba biskupa. Jeżeli chcecie należeć do kościoła i zbawić dusze Wasze, to macie ściśle złączyć się z całą owczarnią — bo niema innej drogi do nieba tylko w zjednoczeniu z Kościołem Chrystusowym — powinniście także dać się prowadzić biskupom i kapłanom i dać się im pouczać.

Widzimy wszyscy, jak w naszych oczach dokonuje się rozłam społeczeństwa naszego na dwa odwieczne sobie wrogie obozy: na ludzi wiary i na wrogów Boga i Kościoła. Siła konsekwencyi pcha ludzi w jednę lub drugą stronę. Bezstronnym widzem i obserwatorem już dzisiaj być nie można, nie wystarczy nawet sympatyzować z dobrą stroną i cieszyć się w duszy z powodzenia dobrej sprawy; dzisiaj potrzeba zerwać z obojętnością i mężnie wystąpić w obronie zagrożonych skarbów naszych: Kościoła i Ojczyzny. Gdy pożar nad głową, wszyscy bez wyjątku poczuwają się do ratowania. dzisiaj nie wolno żadnemu człowiekowi dobrej woli stać z założonemi rękami, a walkę z ludźmi przewrotu pozostawiać duchownym, — wszak tu idzie o nasze wspólne skarby, nasze wspólne świętości. Kiedy Was tedy Wasze stanowisko i Wasz wpływ do tego upoważnia stawajcie zawsze na przedzie, na czele wszystkich dobrych akcyi, nie odłączajcie się od młodszej braci, ale otoczcie ją miłością i świećcie jej dobrym przykładem chrześcijańskiego życia. Warstwy te niejedno złe od Was przyjęły, niechże i dobre na nich z góry spływa.

Świat już dosyć się nasłuchał pięknych haseł, coraz wyraźniej czujemy wszyscy potrzebę powrotu do zasad wiary chrześcijańskiej, coraz głośniej nawet o tem mówimy, Czas już przejść od słów do czynów. I tu znowu nie można się zadowalać miernotą — musimy w życiu prywatnem i publicznem pokazać całą pełnię chrześcijańskiego ducha, musimy dzisiaj często sięgnąć po wzory do pierwszych chrześcijan. Nie tylko wtenczas trzymać się kościoła gdy nam z tem wygodnie i bezpiecznie, ale także i wtenczas, gdy Bóg żąda od nas ofiary tj. zaparcia się i poświęcenia, a nawet i wtenczas, kiedy przychodzi coś cierpieć dla imienia chrześcijańskiego. Dałby Bóg, aby słowa moje znalazły przystęp do serc waszych, abyście pozbywszy się obojętności i może fałszywego wstydu stali się mężnymi wyznawcami Chrystusa — wtedy i inne warstwy które się na Was wzorują zbudowane waszym przykładem zwrócą się pilniej do Boga, a na świecie jak w rodzinie chrześcijańskiej zapanuje pokój, „pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł". (Filipens. IV. 7.),

Między mieszkańcami mej dyecezyi są może i owieczki zbłąkane, których ludzie przewrotni uwiedli, oderwali od owczarni i prowadzą na manowce. I tych nie chcę wykluczyć od mojej miłości. Nie należę do tych ludzi, którzy sądzą, że nienawiścią i szyderstwem zjednają przeciwnika; mnie nauczył Mistrz Boski, że trzeba grzech nienawidzić, ale błądzącego brata miłować. Zbałamuceni zasługują raczej na politowanie, że się dostali w ręce ludzi przewrotnych, to też serdecznie mi ich żal, będę się modlił o ich nawrócenie i chętnie przytulę do ojcowskiego serca, skoro tylko zechcą powrócić na dobrą drogę.

Ale to moje pierwsze do Was przemówienie nie byłoby zupełnem, gdybym w niem nie wspomniał o Ojcu św. Jestem pasterzem, ale nie jestem niezawisłym. — Oprócz Pana Boga w niebie, mamy wszyscy tu na ziemi wspólnego Ojca w Rzymie — pasterza pasterzy, który wami i mną rządzi, do niego powinny się także zwrócić dzisiaj nasze serca, bo tam źródło wiary i władzy kościelnej.

W końcu zdaje mi się, że ulżę sobie i zmniejszę ten ciężar, jaki mnie przygniata, gdy otworzę przed Wa-

mi całą moją duszę, gdy się podzielę z Wami moją bojaźnią przed sądem Boga.

Każdy z Was drży na samo wspomnienie o tej chwili, gdy mu przyjdzie stanąć przed Bogiem na sąd. Tak, straszną rzeczą jest odpowiadać przed sędzią sprawiedliwym, za duszę własną, a cóż dopiero odpowiadać jeszcze za drugich, za dyecezyę cała, Biskup, jak powiada św. Grzegorz, sam jeden posiada niejako tyle dusz, ile wiernych liczy jego dyecezya i musi odpowiadać za wszystkie. Staniemy kiedyś wszyscy razem na sądzie i wy i wszyscy, którzy za czasu mego pasterzowania żyć będą na obszarach dyecezyi tarnowskiej i stanę tam także ja Wasz pasterz. Pan Bóg przypomni mi żywo dzień dzisiejszy i moją dzisiejszą przysięgę i ten układ, mocą którego powierzył mi rządy dyecezyi, a równocześnie pokaże mi wszystkie grzechy, jakie spełnione zostały za mego biskupstwa w całej dyecezyi i będzie się domagał odemnie sprawy i rachunku za to wszystko, com zaniedbał, czemu nie przeszkodziłem, i czemu nie dość skutecznie zapobiegałem. Teraz rozumiem św. Pawła, gdy mówi; „Któż choruje, a ja nie choruję, któż się zgarsza a ja nie bywam upalon“ (2 Kor. XI. 29). Każdy grzech wasz, każde zgorszenie w dyecezyi padać będzie na moją duszę jako ogień i palić ją będzie i ranić we dnie i w nocy. I ta myśl moi Najmilsi, że biskup ma utrudnione zbawienie przeraża mnie i przygniatać mię będzie aż do grobowej deski, ale też z drugiej strony doda mi bodźca, bym nie cierpiał złego, gdziekolwiek się pokaże, odważnie i śmiało wystąpię wszędzie przeciwko zgorszeniu, choćbym się miał nawet komu narazić, i ściągnąć na siebie przykrości; wolę narazić się ludziom niż Bogu.

Nie utrudniajcież mi tedy sądu Bożego, ulżyjcie temu brzemieniowi, jaki mnie przygniata, prowadźcie takie życie, abym kiedyś mógł was przedstawić Panu Bogu i powiedzieć; „któreś mi dał. strzegłem i żaden z nich nia zginął“. (Jan XVII. 12). Proście o to Pana Boga i taką modlitwę zasyłajcie często do nieba jako należną mi daninę i jałmużną, Módlcie się również za kapłanów tej dyecezyi, pomocników moich i szafarzy tajemnic Boskich.

A teraz padam na kolana przed Bogiem i w obecności Anioła Stróża tej dyecezyi ponawiam moje śluby, że odtąd ile sił moich pracować będę nad zbawieniem mej owczarni. Całą dyecezyę moją polecam Boskiemu Sercu Pana Jezusa, wzywam też pośrednictwa Matki Najświętszej, która mnie od dzieciństwa prawdziwie cudowną otaczała opieką, Za szczególniejszą Patronkę dyecezyi obieram bł. Kunegundę, której święte szczątki, jakby zadatek i rękojmia błogosławieństwa Bożego, spoczywają w granicach mej dyecezyi. Tem wezwaniem umocniony rozpoczynam moje rządy od pierwszego pasterskiego błogosławieństwa, którego Wam z całego serca udzielam. Niech Was błogosławi Wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn i Duch święty. Amen.

Tarnów, dnia 12. maja 1901.

† **Leon** Biskup.

My i oni — Polacy i Czesi.

Czesi wiedzą, do czego dążą — my nie wiemy.

Czesi znają drogę, którędy iść mają — my drogi nie znamy.

Czesi mają wpływ na rząd i rząd się podług ich życzeń kieruje, — nasza delegacya ogląda się na rząd i podług życzeń rządu się kieruje.

Czesi zdobywają dla swego kraju coraz więcej praw i korzyści, — my osłupiałem okiem patrzymy, jak nam wbrew prawu przynależne nam korzyści z pod nosa usuwają.

Czesi powiadają: »trzeba interesy ekonomiczne narodu podnieść«, niech nam państwo buduje kanały dla łatwiejszego spławu naszego przemysłu, — my przemysłu nie mamy, ale mamy bydło i trzodę, a nasi mądrzy politycy u progów rządowych żebrzą: rządzie, daj nam »konfinicyę« dla utrudnienia wywozu trzody.

Czesi idą z tem, co mają na myśli, śmiało i otwarcie, — nasi pokornie się kłaniają i z próżnym kapeluszem ode drzwi odchozą.

Z Rady Państwa.

„Pranie brudów“ przed obcymi urządził p. *Daszyński* w Radzie państwa. Przy rozprawie wódczanej nagadał panom od „złodzieji“, „rabusiów“, „oszustów“ itd. Przytoczył wielką ilość przykładów i zakończył: To jest stronnictwo konserwatywno-rządowe, tacy ludzie rządzą krajem.

P. *Górski* odpowiedział mu, że stronnictwo nie odpowiada za swoich ludzi — wszędzie zdarzają się złodzieje. Szlachta polska odznacza się poświęceniem dla dobra ludu. Wyjątki są wszędzie.

„Czas“ oburza się, że *Daszyński* wywleka „własne brudy przed obcymi“.

Prawda, ale gdzież prać te brudy i kiedy?... Może Sejm?...

Sejm, pożal się Boże! Zwołuje się go na tydzień albo dwa, dla uchwalenia budżetu. Taki Sejm znaczy tyle co nic!

Nasi panowie stańczycy nie radzi myślą o Sejmie, bo oni sobie urządzili *„Koło polskie“*, a w Kole polskiem pozamykali gęby wszystkim inaczej myślącym — na co im Sejmu? Tymczasem każdy wrzód na ciele musi się przeżreć. Nie może się przeżreć w Sejmie, to się przeżarł w Radzię państwa. Tak musi być: Głupia polityka — głupie owoce rodzi.

Drogi wodne, są już uchwalone. Będą te roboty kosztowały miliony i miliony. *Minister skarbu* zapowiedział wskutek tego nowe podatki. Będzie zaprowadzony podatek od biletów kolejowych, co podroży cenę jazdy. Dochód z tego podatku jest obliczony na 10 milionów koron.

Posłowie ludowi wnoszą mnogą ilość interpelacyj, czyli upomnień do rządu, na różne nadużycia, i to ma przynajmniej ten skutek, że Minister obiecuje zbadać sprawę, a w ten sposób i władze muszą się mieć więcej na baczności.

Dzień roboczy w kopalniach węgla Rada państwa skróciła na 9 godzin pracy.

Ubezpieczenie przywatnych urzędników i sług będzie uregulowane ustawą. Rząd już postawił swój wniosek nad którem Rada państwa obraduje.

Delegacye. Jak co roku, tak i teraz obraduje wspólny Sejm obu połówek monarchii: Austryi i Węgier, czyli tak zwane „*Delegacye*“. Tym razem Delegacye obradują we Wiedniu. Dnia 21. maja o godzinie 12 przyjął Cesarz Delegacyę węgierską, o godzinie 1-ej Delegacyę austryacką.

Delegacye złożyły hołd Cesarzowi, a Cesarz dziękując wspomniał, że monarchia ze wszystkiemi panstwami żyje w zgodzie.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjaśnił, że „*trójprzymierze*“ (to jest przymierze Austryi, Niemiec i Włoch) stoi niezachwiane. (Szkoda!) Dalej, że Austrya i z Rosya jest w dobrem porozumieniu.

Posłowie różni różnie o tej polityce mówili, ale hr. Gołuchowski dostał w końcu wotum zaufania i budżet, który jest na wspólne wydatki potrzebny w kwocie 364 milionów koron.

Najbardziej przeciw przymierzu z Prusami mówili Czesi, za przymierzem Niemcy. Polacy upominali się o bezprawne wydalania i ucisk Polaków w Prusach. Dalej upominali się o to, że Prusy (wbrew umowie) zamknęły granicę dla bydła i trzody galicyjskiej.

Minister uspokajał, ale z tego będzie tyle, co figa.

Pytanie od Redakcyi.

Panowie Posłowie! pytacie się p. Ministra spraw zagranicznych: „Dlaczego Prusy — wbrew umowie — zamknęły dowóz galicyjskiego bydła i trzody?“ Znaczy to kiwanie palcem w bucie. Ale p. Minister spraw zagranicznych mógłby Was Szanowni Posłowie galicyjscy zapytać:

„*Panowie, dlaczego to kraje austryackie — wbrew prawu — ograniczyły przywóz waszej trzody? Ha! A wy nic na to? A wy nie macie sposobu? Macie swój rząd, przed wami odpowiedzalny!*

A co?... Chcecie, żeby obcy rząd był lepszy, jak nasz własny?

Bracie, wyjmij wpierw belkę z oka twego, a potem ździbło z oka brata twego“.

Pozbądźcie się najpierw niedołęztwa własnego, a potem możecie żądać, aby minister spraw zagranicznych coś za granicą dla was zrobił.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Ze świata.

Ameryka zamierza rozpocząć wojnę ekonomiczną ze „starym światym“, czyli z Europą. Nie będzie to wojna na bagnety i kule, ale na wytwory przemysłowe. Dotąd przemysł angielski, niemiecki, oraz przemysł innych krajów miał znaczny odbyt w Ameryce, a odbyt ten był zabezpieczony wzajemnemi umowami (traktatami) handlowemi. Teraz Ameryka zamierza wypowiedzieć te traktaty i nałoży na wytwory europejskie cła dowolnej wysokości, tak, że się nie opłaci fabrykantowi Niemcowi albo przywozić swój towar do Ameryki. To sprowadzi ruinę, czyli upadek wielu gałęzi przemysłu angielskiego, niemieckiego i francuskiego. To się nazywa wojna ekonomiczna.

My się nie boimy tej wojny, bo my przemysłu nie mamy; a na tej wojnie zyskać możemy tyle, że państwa europejskie zamkną się na odwrót przed przywosem pszenicy amerykańskiej, a wtedy pszenica pójdzie w górę i nastaną lepsze czasy dla rolnictwa u nas. Bo dziś jest powszechnie wiadomem, że rolnictwo nie popłaca. Jak pszenica pójdzie w górę, to i cena robotnika pójdzie w górę.

W Prusach toczy się wojna o język polski. Poczty nie chcą doręczać listów z adresami polskimi.

Niemieckiej nauki religi dzieci nie mogą pojąć, nauczyciele za to biją dzieci. W jednem miejscu matki ujęły się za dziećmi — wpadły do klasy i poturbowali nauczyciela. Nazwiskom polskim nawet nie daje rząd pruski spokoju. Jeden nazywał się „Zając“, rząd kazał mu się podpisywać „Sajonc“. Aż w drodze procesu sądowego przyszedł chłop do swego polskiego nazwiska.

Jednem słowem Niemcy, czyli Prusacy zwaryowali na punkcie polskości.

Teraz buduje rząd twierdze w Poznańskiem i obsadza wojskiem. Jedni powiadają, że to przed „rewolucyą polską“, co jest nieprawda. Drudzy powiadają, że rząd pruski sposobi się na wypadek wojny z Rosyą, — co jest więcej do prawdy podobne. Rosya przecie przyjdzie kiedy do rozumu i Polacy także. Hejże na Niemca-Prusaka! Niech poczuje ta sobaka!...

W Chinach zbliża się koniec zatargów. Chiny zgodziły się na zapłacenie jednego miliarda (to znaczy tysiąc milionów) koron odszkodowania wojennego. To jeszcze nie wiele. Francya w r. 1871 zapłaciła Prusom 5 miliardów.

Boerowie w Afryce jeszcze nie złożyli croni. Niepokoją ciągle Anglików, Anglicy zaś nie mogą dać rady tej wojnie podjazdowej chłopskiej. Tu się oddział pokaże, szarpnie Anglików, i znów go nie ma, aż się pokaże w innem miejscu — i tak ciągle.

Rozmaitości.

Sejm ma być zwołany 19. czerwca.

„Czy Towarzystwa rolnicze“ są za konfinicyą? Roztrąbiliśmy z wielką radością, że oba Torzystwa rolnicze, krakowskie i lwowskie oświadczyły się *w obronie chłopa przeciw kónfinicyi.* Tymczasem handlarze wielcy, którzy chcą mieć konfinicyę w Krakowie i Białej, upewniają w gazetach, że oba Towarzystwa rolnicze oświadczyły się za *konfinicyą.*

Teraz, gdzie prawda? Nie czytaliśmy nigdzie, żeby Towarzystwa rolnicze zaprzeczyły pogłoskom rozsiewanym przez handlarzy. Jeżeli tak, to prawdą musi być, że Towarzystwa rolnicze oświadczyły się za konfinicyą. Są to Towarzystwa tak zwane *„pańskie“*. Ponieważ *„chłopskie“* Towarzystwo *Kółek* oświadczyło się przeciw konfinicyi, przeto uwidocznił się rozbrat, nawet na *świńskiem polu*, między tem, co pańskie — a tem, co chłopskie A tu zapraszają chłopa do Towarzystw rolniczych.

Wartoby o tem pomówić na ogólnej radzie Kołek we Lwowie,

Talmud skonfiskowała c. k. Prokuratorya w przekładzie „Związku chłopskiego“, (numer poprzedni), Dobrze. Ale teraz trzeba skonfiskować Talmud w oryginale hebrajskim. Co nie wolno czytać chłopom, nie powinno być wolno czytać i żydom! Żydzi zmawiają się w Talmudzie przeciw gojom, a gojowi nie wolno o tem się dowiedzieć? Równe prawa — równa opieka!...

Gimnazyum w Zakopanem zakładają Jezuici, takie, jak mają w Chyrowie, prywatne, dla paniczów, którzy będą mieli pomieszczenie, wikt i naukę w zakładzie.

Zakład sadowniczy otwarto w Prądniku czerwonym pod Krakowem. Zadaniem tego zakładu będzie rozszerzanie w kraju doskonałych drzewek owocowych.

Podobny zakład utworzono w Zaleszczykach dla Galicyi wschodniej.

Rozlew krwi. We wsi Monasterzec, powiat liski, przyszło do krwawego starcia między żandarmeryą a chłopami. Mianowicie istnieje tam pastwisko dworskie, należące do hr. Krasickiego, na którem jednak chłopi pasali bydło od lat, odrabiając za to właścicielowi podczas żniw. Aż tego roku hr. Krasicki odmówił chłopom tego prawa, co wywołało we wsi wielkie wzburzenie.

Ponieważ chłopi nie zaprzestali wypędzać bydła na pastwisko, hr. Krasicki sprowadził żandarmów. Ci użyli broni. Trzech chłopów padło, wielu jest rannych. Na miejsce zjechała komisya sądowa, która sprawę zbada i winnych pociągnie do odpowiedzialności.

W Radzie państwa wniósł z tego powodu interpelacyę p. *Daszyński* i *Koło polskie.* Minister odpowiedział, że sprawa będzie sumiennie zbadaną.

Już z tego, co dzisiaj doszło do powszechnej wiadookazuje się, że chłopi mieli tu nieuregulowany serwitut, i że władze nie spełniły swego obowiązku jak należy.

Żydowskie zuchwalstwo. Jak Szanownym Czytelnikom wiadomo, dnia 13. 14. i 15. maja obchodziliśmy dni krzyżowe. A ponieważ w okolicy Oświęcima ludność wiejska już w całości roboty wiosenne ukończyła, przeto też przez wszystkie te trzy dni parafianie Oświęcimscy bardzo licznie na te nabożeństwa się zgromadzali.

Dnia 14. maja b. r. przypada procesya przez całe miasto do kaplicy zakonnic na Nowem Rynku. Z jednej strony z radością serca każdemu chrześcijaninowi spojrzeć było na ten wspaniały pochód procesyjny, który zajął całą przestrzeń głównego rynku i całej ulicy Kościelnej — lecz z drugiej strony znów z bólem serca na głównym rynku trzeba było patrzeć na Oświęcimskich żydów, którzy z pozapalanemi fajkami i cygarami w ustach stali przy samej drodze, gdzie pochód procesyjny przechodził, a jeden nawet ze stojących żydów był tak śmiały, że z cygarem w ustach przepchał się przez cały pochód procesyjny, aż na przeciwną stronę.

Po ukończeniu całej uroczystości, gdy zgromadzona ludność z kościoła parafialnego wychodziła i zapełniła całą ulicę Kościelną, naraz pewna żydówka z narożnego domu, przez otwarte na piętrze okno wystawiła dziecko żydowskie, które zaczęło nieczyścić pomiędzy ludność na ulicy stojącą.

Widocznem tu jest, że ta żydówka uczyniła to nie z niewiadomości, lecz uczyniła ona to umyślnie, dla wzgardy ludu, ponieważ, jak liczni świadkowie zeznać mogą — trzymającemu dziecku w rękach ubranie do góry podniosła i śmiała się na głos z tego, jak dziecko nieczyściło.

Czyn ten karygodny doniesiono zaraz do Magistratu w Oświęcimiu, przezco pan inspektor policyi zawezwał żydówkę do usprawiedliwienia się, a w mowie będąca żydówka na karę aż **50 centów aw.** ukaraną została. O wa, to mi kara!?

Już to nie pierwszy raz stroją sobie takie bawidła żydkowie w Oświęcimie. Poczynili oni już taki sam figiel dwa lata temu, gdy pewnego razu wracała procya z nabożeństwa z kaplicy św. Jacka do kościoła parafialnego, (o czem publikowało czasopismo „Krzyż“, wychodzące we Lwowie).

Coby się stało, gdyby naprzykład w bliskości synagogi żydowskiej mieszkał jakiś katolik, i żydzi z bóżnicy

wychodzą — tu katolickie dziecko wstawił ktoś do okna aby pomiędzy żydów nieczystość robiło, oj z pewnościąby rodzice tego dziecka inaczej za ten postępek odpowiedzieć musieli. *J. L.* „Czytelnik Związku“.

Zabiegi 30-tu chałupników w gminie Czerniec. Na owe krzywdy i nadużycia, wniesione przez 30 tu chałupników gminy Czerniec do gazetki „Obrony ludu“ w numerze 18. z dnia 4. maja b. r. donoszą do publicznej wiadomości $^{2}/_{3}$ części radnych wraz z wójtem, iż owi 4 radni chałupnicy na każde posiedzenie są zawiadomieni, a księg gminnych nikt im nie wzbrania oglądać, ale oni w jakimbądź czasie chcieliby sobie przewracać po księgach gminnych, a to przecież jest niemożebnem. Z tego się okazuje, że nie mają spełna rozumu, bo jeżeli uchwała zapadnie i podpisują radni, to w kilka dni owi Radni chałupnicy wraz z innemi chałupnikami obmówiwszy sprawę jaka była na Radzie, przychodzą do kancelaryi gminnej i żądają księgi uchwał, aby przekreślić swoje podpisa, jak się to stało roku zeszłego.

Jest między niemi dwóch mędrców, jeden Ignacy Kasprzak, który dopiero przy dokończeniu siódmego krzyżyka udało mu się być radnym, i nie dziw, że mu się zachciewa częto do uchwały zazierać, bo się mu widzi, że ukończył dwie szkoły tj. przeszedł cały elementarz, ale jako taki już wiekowy ma krótką pamięć, a jeszcze krótszy wzrok i zawsze mu się widzi, że źle zrobił, że się na uchwale podpisał — a znów może, że się i nie podpisał. zaś drugi radny chałupnik Antoni Kozicki, ten ma prostą urazę do gminy a raczej do 8-miu radnych, bo był biegaczem czyli policyantem gminnym, a zamiast pensyi trzymał łąkę i kawałek gruntu gminnego. Gdy się mu służba uprzykrzyła, odstąpił ją, a gruntu odstąpić nie chciał, opierając się na zasiedzeniu tegoż. Gmina wytoczyła mu proces, który trwał przez 5 lat, proces ten przegrał i zapłacił przeszło 70 zł. gminie koszta, a to na jego nieszczęście, że się jeszcze wtenczas nie znał z „Obroną ludu“. Co do uchwały budżetu, w którem był wstawiony dodatek na owe dwa procesa, to oni byli na posiedzeniu tylko uchwały nie podpisali, a jak to marzą. że wygrali procesa, to zniecierpliwieni chałupnicy, nie mogąc się doczekać na wyroki — udał się jeden z nich do wróżbity i tenże im nabajał, że proces wygrają i przechwalają się tem, ale oni wraz z swem prorokiem prawdopodobnie zawiodą się.

Jak się ma rzecz ze spaśnem, o którem oni powiadają, że płacą od jednej krowy 1—10 koron, to tylko tym Rada gminna uchwaliła zapłacić wyższą kwotę — którzy mimo zakazu Rady gminnej pasą krowy nawet w tych miejscowościach, w których R. gm. zakazała. Konie gospodarzy pasają się po łęgach ale tylko w dnie wolne od roboty, i to tylko niektórzy pasają, a R. gm. uchwaliła przed kilku dziesięciu laty, aby nie pobierano opłaty od koni, albowiem konie są potrzebne do forszpanów gminnych bezpłatnych i to na kiedy wypadnie to gospodarz musi konie wyprząc od pługa albo od innej roboty a posłać na forszpan.

Roszczenie ich co do własności gminnego takie ma znaczenie: przed 20 laty było tych chałpników w gminie 12-stu a teraz jak się sami obrachowali jest ich 30-stu. A to stąd powstaje; że przyjdzie parobek do służby od wschodu a dziewka od zachodu, albo przeciwnie, posłużą rok lub dwa kupią plac pod chałupę a jeszcze tej chałupy nie zamieszkają, a już się pytają gdzie mają pobiór lub morgi w gminnem. Na dowód tej głupiej nierozsądnej ich zasady przytoczyć nam wypada fakt następujący: jeden z chałupników użalał się przed innymi, że gospodarze z lasem ekwiwalentem pocyganili, bo należy się z tego każdemu chałpnikowi po 1 morgu, a pewnie o tem nie wiedzą, że ekwiwalentu jest 32 morgi a więc onemby wypadało 30 morgów zaś dla gospodarzy tylko 2 morgi zostawiają.

Co do paszportów zagranicznych możnaby nadmienić, że nasz wójt Jan Chrobak nie jest na tyle dowcipny jakto w sąsiedniej gminie odbywało się, że wójt wydawał świadectwa, kto tylko do niego przyszedł (ale za wynagrodzeniem), a teraz ma proces z tego. Jak to można wydawać im świadectwa kiedy oni wszyscy się buntują, że nie przyjdą robić do gazdy, tylko by się zabierali we świat na robotę, a toż samo zarobiłby we swojej gminie jak zarobi gdzieindziej. Ale oni u gazdy robią żeby im tylko dzień zeszedł, Za zapłatę pieniężną nie pójdzie robić bo wie, że mu się nie opłaci, a porobi 2 lub 3 dni to żąda za to od gazdy do swojej roboty parę koni i parobka na dzień ale wiktu dla parobka ani dla koni nie da, niektórzy z nich to wsypują miarkę owsa dla koni na południe, ale jak któren robi u gazdy to go trzeba dobrze wiktować przez czas roboty.

Udali się do gazetki „Obrony ludu“ mając tę błogą nadzieję, że przecież ta gazetka zjedzie i odda im wszystko gminne we swe posiadanie. Papier przyjmie wszystko ale wykonać nie potrafi.

$^{2}/_{3}$ części radnych gminy Czerniec.

Kalendarz kościelny: 1. S. Nikodema †. 2. *N. F. 1. po Św.* 3. P. Klotyldy. 4. W. Kwiryna. 5. Ś. Florencyi. 6. *C. Boże Ciało.* 7. P. Roberta. 8. S. Medarda biskupa. 9. *N. F. 2. po Świątaach.* 10. P. Małgorzaty.

Treść:

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.



12—28

Ogłoszenie

Obszar dworski Librantowa,

składający się ze 120 morgów pola ornego i łąk, i 225 morgów młodszych lasów i wyrębu, jest z wolnej ręki do sprzedania w całości, lub parcelami. Przeciętna cena **150** złr za 1 mórg czyli **300** kor. i to w połowie gotówką a w połowie może być w czasie późniejszym lub na hipotece.

Bliższe szczegóły u właściciela Wgo P. Umbacha. Librantowa p. Nowy Sącz 6 kilometr. od Nowego Sącza. 3—3

Agencya
pośrednictwa pracy
w Jarosławiu

Umieszcza od 1. marca 1901 żądających pracę w państwie Niemieckim pod następującemi warunkami:

Chłop za marzec, kwiecień miesięcz 20 M. 11 złr. 60 ct.
Dalsze miesiące po . 24 M. 13 złr. 92 ct.
Chłopcy i dziewczęta za marzec, kwiecień 18 M. 10 zł. 44 ct.
Dalsze miesiące po . 20 M. 11 zł. 60 ct.

Kolej tam na miejsce i napowrót do Oświęcima. Wikt, czyli utrzymanie dostatczne.

Każdy zgłaszając się z paszportem za umieszczenie płaci t lko 1 koronę.

12—12 **Maurycy Jaroszyński.**

Jeden majątek, obejmujący około 400 morgów bardzo dobrej gleby w bliskości Krakowa o 1 i pół klm. od od stacyi kolejowej oddalony, **oraz 2-gi majątek** obejmujący 400 morgów ornej bardzo dobrej ogrodowej gleby o 2 i pół klm. od Bochni oddalony, **a których parcelacya pod bardzo przystępnymi i korzystnymi warunkami z dniem I maja się rozpoczęła.** Pewna część gotówki może zostać na hipotece Kasy powiatowej krakowskiej gdyż każdemu mającemu chęć kupna niżej podpisany wyrobi pożyczkę na 20 lat z amortyzacyą spłacalną— Zgłoszenia osobiste lub pisemne pod adresem: p. Ignacy Plesnar, Kraków ul. Szewska l. 13 parter Głos Narodu. —

Folwarczek 12 morg. przy Dobry Szosie o 10 kilometrów od Tuchowa. jodłówka Tuchowska w tem 3 morgi lasu 1/2 łączki reszta rola i ogród wraz z budynkami do sprzedania — Łaskawe zgłoszenia, Ludwik Buś, Wola Zużańska.

Parcelacya

Glinik górny majątek 620 morg. w powiecie strzyżowskim 6 klm od drogi Frysztak (kolei Rzeszów-Jasło), zostanie częściowo rozparcelowany. **Warunki pod każdym względem arcykorzystne.**

Zgłoszenia przyjmuje upoważniony do udzielania informacyi. **p. Leib Stryk we Frysztaku.**

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**